

Dariusz Skórczewski

"Sprawa Irzykowskiego i Boya" : wokół głośnego epizodu międzywojennego sporu o krytykę

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 3 (75), 223-231

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dariusz SKÓRCZEWSKI

„Sprawa Irzykowskiego i Boya”. Wokół głośnego epizodu międzywojennego sporu o krytykę

Beniaminek. Rzecz o Boyu Żeleńskim (1933) Karola Irzykowskiego wywołał jedną z najbardziej spektakularnych batalii w naszej krytyce międzywojennej. Tego, jak węzłowych i żywotnych kwestii dotykała rozniecona „arcydziełem pamfletu demaskatorskiego”¹ dyskusja, dowodzi zagęszczenie polemik wokół obiektu jego napaści, w których bądź to udzielano poparcia Irzykowskiemu (Karol Ludwik Koniński, Jerzy Braun), bądź brano w obronę twórcę *Brązowników* (Jan Emil Skiwski). Z wagi podjętej w *Beniaminku* problematyki zdawali sobie też sprawę młodzi krytycy, którzy w końcu lat trzydziestych wskazywali na aktualność ówczesnego wystąpienia.

Atakowi na Żeleńskiego przyświecał zamiar rozprawienia się z tendencjami w krytyce literackiej, które Irzykowski uznawał za negatywne. „W Boyu zaczepiam różne kierunki myśli współczesnej, które – co prawda – nie znalazły w nim doskonałego wyraziciela”² – tłumaczył autor sugerując, iż jego wypad nie ma charakteru rozprawy *ad hominem*, lecz że należy go interpretować jako akt likwidacji modelu krytyki „jarmarcznej”, ultrapragmatycznej, aprogramowej. Na nic jednak zdały się próby osłabienia personalnego wydzwięku książki. Z chwilą ujrzania światła dziennego *Rzecz o Boyu...* zaczęła żyć własnym życiem, wywołując wśród publiczności rozmaite reakcje, w tym także przez autora niezamierzone. *Beniaminek* – poza kontrolą Irzykowskiego – stał się np. instrumentem prawicy w walce z libera-

1/ Określenie Stefana Kisielewskiego w przedmowie do: K. Irzykowski *Notatki z życia, obserwacji i motywów*, Warszawa 1964, s. 10.

2/ K. Irzykowski *Skąd się wziął „Beniaminek”? Autowywiad*, „Tęcza” 1933 nr 3, s. 30.

lizmem i głoszonym przez Boya „życia ułatwionego”³, co z kolei prowadzić musiało do włączenia się w „sprawę Boya” (odtąd też sprawę Irzykowskiego) środowisk lewicowych⁴, słowem – do aktywizacji sceny politycznej początku lat trzydziestych.

Paradoks tej książki próbował z nutą przekory uchwycić Henryk Markiewicz, wskazując na wtórność jej argumentów na tle ówczesnych tekstów atakujących Boya⁵, a także na wspomnianą rozbieżność między zamysłem i realizacją. Polemika z metodą i kryteriami autora *Brzązowników* zajmować by więc miała w *Beniaminku* – w interpretacji Markiewicza – miejsce marginalne, na plan pierwszy natomiast wysuwałby się jej charakter pamfletowy.

Jest to pamflet doskonały – to znaczy doskonale realizujący swe cechy gatunkowe: personalność ataku, agresywność tonu, przewrotność argumentacji, jednostronność spojrzenia, stronniczość oceny.⁶

Nie kwestionując pamfletowego wydźwięku *Beniaminka*, nie sposób całkowicie przystać na odczytanie Markiewicza. Ferment wywołany ukazaniem się *Rzeczy...*, żywe dyskusje w elitach intelektualnych i rozpalone namiętności opinii publicznej zdają się raczej potwierdzać tezę Tomasza Burka, iż spośród wszystkich akcji krytycznoliterackich właśnie

Beniaminek okazał się w chwili wydania jedyną aktualną książką Irzykowskiego: ani nie spóźnioną, ani nie prekursorską, lecz utrafioną w sam centralny nerw czasu, w nurt, którym płynęły społeczne nastroje.⁷

Inna sprawa, że forma czytelniczego odzewu jak również wciągnięcie *Beniaminka* w układy topografii politycznej nie musiały odpowiadać oczekiwaniom jego autora pomimo niewątpliwego sukcesu, który odniósł na literackiej giełdzie wystąpieniem przeciwko Boyowi. Co dokładnie było przedmiotem jego ataku?

Potyczka Irzykowskiego z autorem *Słówek* przebiegała równocześnie na dwóch planach: indywidualnym (wymiar personalny) i ogólniejszym (wymiar przedmio-

3/ Zob. J. Braun *Czy Boy jest mędrcom?* „Zet” 1933 nr 19; *Boy – boyówka – boyszewizm*, tamże, nr 21; *Klerk-zdrajca!* tamże, nr 22; *Komunikat z placu Boya*, tamże, nr 24.

4/ Nazywano np. *Beniaminka* „książką niepotrzebną i chwilową pomocą udzieloną klerykalnej i nacjonalistycznej demagogii”, J. W. [Józef Wasowski] *Zły wybryk*, „Epoka” 1933 nr 5, s. 9.

5/ Sam Żeleński w ripocie po ukazaniu się *Beniaminka* pisał: „Wszystkie te antyboyowe argumenty nie są niczym nowym; przeciwnie, od lat walają się we wszystkich rynsztokach. Pan Irzykowski zebrał je, omaścił erudycją, okraszył cytatami i podał je na nowo tym, którzy je i tak jadali na co dzień” (*Brzydka książka*, „Wiadomości Literackie” 1933 nr 29; przedr. w: T. Żeleński (Boy) *Pisma*, seria I, red. H. Markiewicz, t. 6 *Szkice literackie*, Warszawa 1956, s. 147-148).

6/ H. Markiewicz *Jak był zrobiony „Beniaminek”*, w: *Badania nad krytyką literacką*, seria I, red. J. Sławiński, M. Głowiński, Wrocław 1974, s. 192.

Skórczewski „Sprawa Irzykowskiego i Boya”

towo-metodologiczny), silnie ze sobą interferujących, lecz zarazem dających się wyodrębnić jako dwie różne strategie polemiczne. Pierwsza płaszczyzna objęła argumenty osobiste, organizujące pamfletowy wymiar książki: oskarżenia o korzyści finansowe (domniemany główny motyw pisarskich przedsięwzięć Boya), zarzuty dyletanctwa w zakresie literatury współczesnej i wygodnictwa każącego zaniechać ryzyka podejmowania tematów „trudnych”, wreszcie obwinienie o intelektualną mierność, megalomanię i „autobrazownictwo”. Cel akcji był z góry określony: szło o zburzenie mitu o Boyu – bezinteresownym popularyzatorze i autorytecie w sprawach kultury⁸.

Czy autor *Beniaminka* wytoczył je słusznie? Znajdowały się wśród nich zarówno obwinienia bardziej uzasadnione (niezdolność do tworzenia pogłębionych komentarzy krytycznych, *désintéressement* wobec literatury współczesnej), jak i krzywdzące inkryminacje (sprowadzenie Boyowych inicjatyw translatorsko-wydawniczych do działań czysto merkantylnych i kokietowania publiczności). Jednak główny ciężar polemiki sytuował się na poziomie drugim. Starcie z Żeleńskim traktował Irzykowski jako spór o koncepcję krytyki „interpretująco-wychowawczej”⁹, którą obaj – każdy na własny sposób – uprawiali. „Moja napaść niniejsza jest głównie walką o rasę pisarską, o t y p k r y t y k a i k l e r k a, który ma dominować” (s. 315) – oświadczał twórca *Beniaminka*, projektując zarazem tryb odbioru książki. Polemika dotyczyła postawy wobec zjawisk kultury. Za jej rys konstytutywny Irzykowski uznał swoisty pragmatyczny redukcjonizm:

co mnie od samego początku raziło we wszystkim, co Boy pisze – [...] nie jego kokietliwa niemoralność ani koszoneria na pokaz, ani odkrywanie Ameryk [...], ani fałszywy patos antybrązowniczy [...] tym czymś jest jego swoista praktyczność, która sprawia, że nawet wtedy, gdy Boy ma słuszność, ta słuszność jest jakaś ciasna, przykra, przyziemna. (s. 330)

Redukcjonizm ten miał się przekładać na konkretne, praktyczne i fatalne w skutkach wybory metodologiczne. W felietonowym „dowcipkowaniu” Boya jego adwersarz widział minoderię i brak rygoru intelektualnego. Cechy te, sprzeczne z hasłami dyscypliny myśli i problematyzacji, służyły w ocenie Irzykowskiego taktyce upraszczania zagadnień literackich i filozoficznych w imię przystępnej ich prezentacji formującej się inteligencji, która „*via* Boy przerabia” (s. 442) dziedzictwo intelektualne Europy. Taktyka ta przybrała postać wręcz groteskową tam, gdzie w grę wchodził stosunek do biografii komentowanych pisarzy:

^{7/} T. Burek, *Cztery dyskusje Karola Irzykowskiego*, w: *Problemy literatury polskiej lat 1890-1939*, seria I, red. H. Kirchner, Z. Zabicki, Wrocław 1972, s. 176.

^{8/} Zob. K. Irzykowski *Beniaminek. Rzecz o Boyu Żeleńskim*, Warszawa 1933; przedr. w: K. Irzykowski *Pisma*, red. A. Lam, t. 3 *Walka o treść. Beniaminek*, Kraków 1976, s. 352. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania (w nawiasie – nr strony).

^{9/} Por. T. Burek *Krytyka literacka i duch nowoczesności*, w: *Literatura polska 1918-1932*, red. A. Brodzka, H. Zaworska, S. Żółkiewski, Warszawa 1975, s. 174.

Lektury

Przy lada sposobności podkreśla Boy u ofiar swoich życiorysów znamiona „ludzkie, arcy-ludzkie” – to znaczy, że także geniusze mają genitalia. Mimowolną myślą przewodnią jego biografii jest: że można mieć małe grzeszki, a jednak być wielkim człowiekiem; niestety nie może wyczarować między tymi dwoma faktami związku przyczynowego! (s. 376)

Taką postawę wobec faktów biograficznych autor *Beniaminka* interpretował jako „brak solidarności z autorem”¹⁰, „ucieczkę od treści do plotki” (s. 380), wyminięcie problemów przez ich strywalizowanie.

Metodzie popularyzacji przeciwstawiał Irzykowski własny projekt krytyki, znany choćby z *Walki o treść*: „komplikowanie” zagadnień humanistycznych. Zadaniem krytyka winno być ukazywanie ich wieloaspektowości, dróg intelektualnego dochodzenia do rozwiązań, wreszcie – tragizmu kultury, która, skazana na ciągłe poszukiwanie, podlega procesowi kształtowania, przewyższając cząstkowe koncepcje, by w fazie kolejnej znowu znaleźć się w stanie niespełnienia wskutek nowych uświadomień braków i błędów („wiedzy o tym, jak bardzo każda zdobyta prawda podminowana jest swoją przeciwnością”, s. 354). W takim układzie odniesienia praktyka pisarska Boya musiała się spotkać z druzgocącą oceną:

W bieżącym życiu literackim Polski jest Boy zjawiskiem ujemnym. Sposobami demagogicznymi obniżył poziom i miarę Wielkiej Dyskusji Literackiej w Polsce, tej, w której twórczość i krytyka wzajemnie się zapładniają i która jest istotnym obiegiem krwi w literaturze, jeżeli literatura nie ma się rozpaść na szereg zmonopolizowanych monologów. (s. 452-453)

Konflikt pomiędzy Irzykowskim i Boyem był zatem w istocie antagonizmem dwóch racji, dwóch przeciwstawnych programów krytyki: maksymalistycznego, intelektualistycznego, o wysokiej świadomości metodologicznej – i minimalistycznego, nastawionego na praktyczne działania operacjonistyczne, nie zaś na refleksję metodologiczną. Problematyzacja przeciw popularyzacji; komplikacja przeciw uproszczeniom; merytoryzm treści w opozycji do witalizmu „biograficznych plotek” – oto bieguny wyznaczające zasadniczą oś tej jednej z najgorętszych polemik krytycznoliterackich dwudziestolecia. *Beniaminek* w pewnym sensie musiał się ukazać jako kolejny – po sporze z Brzozowskim w *Czynie i słowie* – ważki etap kryształizacji poglądów Irzykowskiego na istotę krytycznoliterackiej działalności. Jego wizja krytyki nawiązywała do „gatunku wielkiego myślicielstwa europejskiego”, do „formatu idei i gestu intelektualnego Brzozowskiego”¹¹. Kierował nią imperatyw ciągłości dyskusji o wartościach i sensie literatury, celach i metodach krytyki, o postawie etycznej krytyka, pisarza, odbiorcy kultury, a jej nieusuwalnym ogniwem był właśnie autor *Idei*. Irzykowski tej refleksji u Boya nie widział. Brak

^{10/} Dawało to Irzykowskiemu podstawę do oskarżenia Boya o zdradę ideałów klerkowskich (*Beniaminek...*, s. 362).

^{11/} T. Burek *Krytyka...*, s. 180.

Skórczewski „Sprawa Irzykowskiego i Boya”

odwołań do spuścizny myślowej Brzozowskiego¹² traktował jako zdradę ideałów k r y t y k i p r a d z i e j, jako unik wobec głównych dylematów XX-wiecznej myśli krytycznoliterackiej, szerzej – humanistycznej; jako zaniechanie nie do wybaczenia, bo godzące w najwyższą w hierarchii Irzykowskiego wartość – p r a d ę, która wyłania się z dialogu racji odmiennych, lecz posiadających iloczyn w postaci wspólnego układu odniesienia, ukonstytuowanego z ustaleń już poczynionych. Twórczość Boya czyniła wyłom w krytycznoliterackiej tradycji, której ciągłość stanowiła w przekonaniu Irzykowskiego wartość nadrzędną. Nic dziwnego, że podważenie przez Żeleńskiego tego dogmatu ściągnęło na jego piśmarstwo krytyczne ekskomunikę. *Beniaminek* był sądem nad Boyem za niewłączenie się w strukturę istniejących orientacji, niehonorowanie postaw już ukształtowanych w toku dyskusji, ostentacyjne lekceważenie ich istnienia przez budowę „od podstaw”.

Książka Irzykowskiego uderzała również rykoszetem w te poglądy na twórczość Boya, które interpretowały ją odmiennie. Myślę o umieszczeniu przez Skińskiego piśmarstwa Żeleńskiego w tej samej tradycji krytycznej, z której wywodził się Irzykowski – tradycji Brzozowskiego. Miałyby za tym przemawiać zasługi Boya: wiązanie „spraw życia” ze „sprawami kultury”, synteza „głębi” i „codzienności”, udowodnienie, że „nie ma konfliktu między głębią i życiem, inteligencją i mądrością”, na wzór Brzozowskiego, który również „walczył w swych pismach o utrwalenie się w Polsce tej myśli, że świat cywilizacji zachodnioeuropejskiej nie jest mniej głęboki od wschodniego świata wtajemniczeń”¹³. Taki kierunek interpretacji piśmarstwa autora *Brzozowników*, z perspektywy historycznej mało przekonujący, nie spotkał się jednak w dwudziestolecu z przychylnością. Tym bardziej nie akceptował go autor pamfletu przeciwko Boyowi, daleki od nadawania jego twórczości miana krytyki intelektualistycznej.

Irzykowski podważał zarazem świetnie skądinąd przez Boya odegraną rolę komentatora i popularyzatora literatury. Był w swym przekonaniu o jego negatywnym wpływie na życie umysłowe zacięty i bezkompromisowy o wiele bardziej niż niechętny „humanitarno-frywolnej” ideologii Boya, dość umiarkowany jednak w ocenie jego piśmarstwa, Koniński¹⁴. A przecież jeśli któryś z krytyków dwudziestolecia naprawdę wpłynął na recepcję poezji i prozy światowej, a także polskiej, rozbudził zainteresowania tzw. szerokiej publiczności, pełniąc w życiu literackim funkcję ściśle pragmatyczną – to był to właśnie Tadeusz Żeleński. Czy zatem dla tej orientacji krytycznoliterackiego piśmarstwa, którą reprezentował Boy, krytyk tak skuteczny, nie było w międzywojniu miejsca?

^{12/} „Jest to znamienne, że w swoich arcylicznych pismach Boy nie wspominał nigdy o Brzozowskim. A przecież Brzozowski ustanowił pewną miarę [...] pewien rekord wysokogórskiej turystyki myślowej” (*Beniaminek...*, s. 452).

^{13/} J.E. Skiński *Problemat Boya*, „Wiadomości Literackie” 1929 nr 11, s. 1.

^{14/} Por. K.L. Koniński *Dwie misje Boya*, „Myśl Narodowa” 1931 nr 5; Boy, „Myśl Narodowa” 1932 nr 55; Żeleńskiego *atakuję Irzykowskiego*, „Gazeta Literacka” 1933 nr 9.

Na pytanie to pośrednio odpowiedział Skiwski, przedstawiając książkę Irzykowskiego jako „potyczkę z przeciwnikiem pełnowymiarowym” krytyka, który przed Boyem nie napotkał godnego siebie partnera dyskusji¹⁵. Taka rehabilitacja Żeleńskiego nie była jedynie kurtuazją. Zgadzać się z wieloma argumentami Irzykowskiego, autor *Na przelaj* w imię obiektywizmu, którego twórcy *Beniaminka*, jak wówczas twierdzono, zabrakło¹⁶, bronił jego przeciwnika, u którego cenił zdroworozsądkowe i „życiowe” podejście do rzeczywistości, obnażające słabość „nie pogłębionego idealizmu”. Sympatię Skiwskiego do Boya odczytywano jako aprobatę dla jego metody krytycznej, polegającej na „poszukiwaniu człowieka żywego, jego prawdy psychologicznej w dziele artysty”¹⁷. Skiwski zatem jako jeden z nielicznych wówczas krytyków rozpoznał i uznał program wpisany w działalność krytyczną autora *Słówek*. Program, którego brak zarzucał mu Irzykowski:

Boy reprezentuje u nas bardzo celnie to, co można by nazwać umyslowością reportażową. Jej cechą naczelną jest przywiązanie do faktu, wiara w fakt, kierowanie się w swoich posunięciach najprostszymi wymaganiami życia...¹⁸

Wartość głosu Skiwskiego wynikała nie tylko z uchwycenia głównej cechy pisarstwa Boya wbrew narzuconej przez pismo „Zet” modzie jego „odbrązawiania”. Stanowiła o niej również trafna intuicja krytyka, który – w atmosferze nadużywania *Beniaminka* w atakach personalnych i politycznych – dostrzegł doniosłość debaty merytorycznej, podjętej przez Irzykowskiego. Niestety między obu stronami nie doszło do „wielkiej dyskusji literackiej”. Żeleński, stojący zwykle na uboczu sporów o literaturę i krytykę, wyzwania i tym razem nie podjął. W odpowiedzi na wystąpienie przeciwnika poprzestał na kontrargumentach z pierwszego wymiaru, traktując *Beniaminka* jako napaść personalną (tytuł: *Brzydka książka*), nie dostrzegając natomiast drugiej jego perspektywy – programowej. Unik ten mieścił się zresztą całkowicie w paradygmacie zachowań Boya, który „ujawniał swoje stanowisko raczej wstrzemięźliwie i w sposób mało pryncypialny”¹⁹. Jego niechęć do refleksji teoretycznej dała o sobie znać w chwili najmniej odpowiedniej. Nie trzeba dodawać, że ku rozczarowaniu Irzykowskiego, który – pozbawiony możliwości repliki w „Wiadomościach Literackich” na *Brzydką książkę* – musiał przyjąć *status quo* i tym samym zamknąć niedokończony spór z Boyem... milczeniem²⁰.

15/ J.E. Skiwski *Problemat Irzykowskiego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1933 nr 13, s. 247-248.

16/ Motyw tendencyjności wobec Boya jako skazy na postawie krytycznoliterackiej Irzykowskiego był wówczas dość często podnoszony przez sympatyków twórczości Irzykowskiego (por. M. Kridl *Studia literackie Irzykowskiego*, „Wiadomości Literackie” 1934 nr 36).

17/ J. Birkenmajer *Narodziny krytyka*, „Wiadomości Literackie” 1930 nr 2, s. 3.

18/ J.E. Skiwski *Dlaczego bronię Boya?*, „Tygodnik Ilustrowany” 1933 nr 15, s. 286.

19/ A. Stawar *Tadeusz Żeleński (Boy)*, Warszawa 1958, s. 163.

20/ Tadeusz Peiper pisał później o zaistniałej wówczas sytuacji: „[...] pismo, w którym Irzykowski dotąd swe walki prowadził, uniemożliwiło mu rozegranie jednej

Skórczewski „Sprawa Irzykowskiego i Boya”

Dość nieoczekiwany, zważywszy na skalę i publiczne nagłośniecie zjawiska, finał sporu nie był jednak równoznaczny z wyciszeniem problematyki, która stanowiła podniecie szarzy Irzykowskiego. Rozpatrując *Beniaminka*, nie sposób przemilczeć jego socjologiczno-obyczajowego kontekstu, przez którego filtr często wówczas tę książkę postrzegano, traktując ją jako ogniwo w ciągu konserwatywnych wystąpień przeciwko moralnemu „zepsuciu” i liberalizmowi Żeleńskiego-publicysty. Odczytania takie były o tyle uzasadnione, iż rzeczywiście akcje Boya (kampania na rzecz tzw. świadomego macierzyństwa czy swobody seksualnej), wskutek spójności jego postawy wobec spraw literatury i „życia”, trudno było oddzielić od jego działalności krytycznej. Niewątpliwie też inicjatywy społeczno-obyczajowe autora *Dziewic konsystorskich*, artykułowane w publicystyce, modelowały recepcję jego wypowiedzi krytycznoliterackich. Kryteria moralne wysuwały się więc zdecydowanie na pierwszy plan odniesień, z którymi konfrontowali twórczość Żeleńskiego jego przeciwnicy nie tylko *stricto* ideologiczni (Braun *et consortes*), lecz także literaccy (Irzykowski).

Jak ocenić batalię stoczoną z Boyem przez Irzykowskiego?

Poddany najwyższemu, historycznemu sprawdzianowi program Żeleńskiego-krytyka – niezależnie od jego zasług jako tłumacza literatury – wydaje się niewystarczający nie tylko *sub specie* teraźniejszości, lecz również z perspektywy wymogów czasu, w którym był konstruowany. Osąd ten wymaga jednak argumentacji. Antymetodyczność, założony „dyletantyzm”, antyfachowość i antyteoretyczność krytycznoliterackiego proceduru mogły przecież – trzeba przyznać – stanowić pewną wartość i tym samym uzasadniać program Boya. Zwłaszcza w obliczu egalitaryzacji dostępu do kultury. Ograniczenie zainteresowań do literatury klasycznej i do francuskiej filozofii racjonalistycznej XVIII w., przy jednoczesnym dystansowaniu się od współczesnych zagadnień literackich, to rezultat świadomego i konsekwentnie realizowanego wyboru. Wyboru, który wynikał z rozumienia funkcji społecznej krytyka-przewodnika prowadzącego niewyrobionego odbiorcę przez literaturę dawniejszą przystępnie napisanymi szkicami. Trudno z dzisiejszej perspektywy kwestionować rolę dydaktyczną, którą Boy-krytyk, tłumacz i publicysta odegrał w międzywojniu, choć i w tej dziedzinie Irzykowski zarzucał mu fałszywość i uproszczenia. Gdy jednak wziąć pod uwagę dramatyzm wydarzeń, które rozgrywały się wówczas w Europie, słuszność trzeba przyznać Irzykowskiemu, którego intuicja pozwoliła mu na przenikliwe diagnozy o słabości doktryn krytycznych i la Boy w obliczu komplikującej się rzeczywistości. Przypomnijmy, że w chwili gdy *Beniaminek* ujrzał światło dzienne, Leon Chwistek kreślił ponury obraz społeczeństwa doprowadzonego relatywizmem etycznym na krawędź katastrofy:

z najważniejszych dla niego kampanii wojennych” (*Niedyskrecje*, „Pion” 1938 nr 24-25; przedr. w: *Klerk heroiczny. Wspomnienia o Karolu Irzykowskim*, oprac. B. Winklowa, Kraków 1976, s. 342).

Lektury

Zyjemy w okresie dzikiego barbarzyństwa. [...] W naszych oczach dorwała się do władzy ideologia zakutych łbów podoficerów i zdeprawowanych kucharek i niweczy kulturę zdobytą przez naród niemiecki w ciągu wiekowych wysiłków. Każdy dzień przynosi wiadomości o nowych okrucieństwach i o nowych absurdach, głoszonych przez przedstawicieli rozpierającej się ciemnoty. Niebezpieczeństwo nowej wędrówki narodów i nowego powrotu do życia jaskiniowego grozi nam nieustannie.²¹

Antidotum na upodlenie cywilizacji mogła być jedynie działalność oparta na rozwijaniu sztuki, literatury, słowem: wielki „ruch umysłowy”, zdolny dźwignąć społeczeństwo z kryzysu wartości i skierować na powrót ku pryncypiom. Boy, odwrotnie niż Irzykowski, takiej potrzeby jakby nie dostrzegał. W jego pisarstwie nie znać dramatu intelektualisty gorączkowo poszukującego oparcia dla swych poglądów estetycznych w sferze wartości „wyższych”. Brak w nim „patosu deptanej kultury”, który tyle energii metakrytycznej wyzwalał w Irzykowskim, a także w krytykach debiutujących na początku lat trzydziestych, prowadząc ich do radykalnego przeformułowania celów krytycznoliterackiej aktywności. Wobec katastroficznych przeczuć, a niebawem również ich spełnień, program Boya – izolowanie się od aktualnej problematyki światopoglądowej, a także metodologicznej, popularyzacja kultury dawnej, a w odniesieniu do współczesności zainteresowanie niemal wyłącznie sferą obyczajową – jawił się jako ucieczka od pilnych wyzwań teraźniejszości. Boyowski wzorzec krytyki – moralnie indyferentnej, aintelektualnej, reportażowej, rezygnującej z refleksji nad swymi celami i powinnościami – nie mógł odpowiadać młodemu adeptom sztuki krytycznej, którym związek literatury z ideologią, etyką i polityką wydawał się oczywisty. Świadomość ta wytyczała aymut ich krytycznoliterackiej działalności i prowadziła do podjęcia w ostatnich międzywojennych latach ważnej dyskusji o kryteriach krytycznoliterackiego wartościowania, w której naczelné miejsce przyznano sprawdzianom respektującym moralne uwikłanie sztuki. Nastawienie hedonistyczne autora *Słówek*, jego wizja społeczeństwa permissywnego, której triumf kreślił w felietonach i wypowiedziach *stricte* krytycznych, musiały ponieść fiasko w konfrontacji ze współczesnością wymagającą wypracowania spójnej postawy etycznej i niedopuszczającą kompromisów. Rozumieli to krytycy „pokolenia 1910”. Ignacy Fik, przypominając w 1938 r. aktualność stoczonej przez Irzykowskiego batalii, nie zostawiał na Boyu „suchej nitki” właśnie za jego „ideę życia ułatwionego”, za to, że Boy „spraw trudniejszych nie widzi, lub je całkiem lekceważy”, i przyznawał rację jego przeciwnikowi: „Pozycje zajęte przez Irzykowskiego są wybrane trafnie”²². Sprawa Irzykowskiego i Boya, która była w istocie „sprawą” całej krytyki, doczekała się więc swego epilogu, choć nie uczestniczyli w nim już obaj przeciwnicy, a pokolenie, które u schyłku epoki dokonało w krytyce literackiej „zmiany warty”. Dla niego wzorem zaangażowania w etyczny wymiar literatury stał się autor *Beniaminka*. Oparcie

²¹/ L. Chwistek *Mysli o odrodzeniu kultury duchowej*, „Pion” 1933 nr 8, s. 4.

²²/ I. Fik *Nie zapomnijmy o „Beniaminku”*, w: *Wybór pism krytycznych*, Warszawa 1961, s. 209, 210.

Skórczewski „Sprawa Irzykowskiego i Boya”

krytycznoliterackiej działalności na wyrazistych dyrektywach aksjologicznych i poważnym przemyśleniu własnych celów, a nie na kryterium doraźnej efektywności i na idei popularyzacji sztuki poetyckiej, było w ich przypadku do pewnego stopnia kontynuacją sposobu, w jaki pojmował swe powinności Irzykowski. Zwycięstwo wśród młodego pokolenia odniosło zatem rozumienie krytyki jako walki – poprzez ideały literackie – o postawę moralną społeczeństwa, a także o świadomość własnego krytycznoliterackiego instrumentarium. Nieprzypadkowo w specjalnym numerze „Pionu” (1938 nr 24-25), poświęconym autorowi *Beniaminka*, młodzi krytycy swym patronem ogłosili nie Boya, a właśnie Irzykowskiego. Pełne rewerencji wobec „Mistrza” głosy Ludwika Frydego, Tymona Terleckiego, Stefana Lichańskiego, Alfreda Łaszowskiego były właściwie już tylko przypieczętowaniem tego, co dawno stało się faktem. Irzykowski bronił swoich racji, ale piórem tych, którzy uczynili się spadkobiercami jego wizji krytyki intelektualistycznej, zaangażowanej w obronę najwyższych wartości kultury humanistycznej. Zagadnienie to otwiera szersze perspektywy i niewątpliwie zasługuje na osobne opracowanie jako istotny etap kształtowania się naszej XX-wiecznej refleksji nad istotą i powinnościami krytyki literackiej.